

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 3
(1602)
1997

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 90 gr

*„Nie ma Go tu, bo wstał
z martwych, jak powiedział,
chodźcie, zobaczcie miejsce,
gdzie leżał*

(Mt 28, 6)

**Z okazji Świąt
Zmartwychwstania
Pariskiego
prawdziwie radosnego
Alleluja
życzy Czytelnikom**

Redakcja



Pamiętka Zmartwychwstania Pańskiego jest największą uroczystością świata chrześcijańskiego; jest świętem skupiającym w sobie treść wszystkich obchodów roku liturgicznego. Zastanówmy się więc dzisiaj nie tylko nad faktem Zmartwychwstania, ale i nad tym, czym to wydarzenie jest dla nas, ludzi wierzących.

Z perykopy ewangelicznej czytanej w uroczystość Wielkanocy wynika, że pierwszymi osobami, które dowiedziały się o fakcie zmart-

grób. Przeszły już cienistą ścieżkę, za którą przebłyskiwała wśród liści maleńka polana pod skałą. „A gdy spojrzali, zauważyli, że kamień był odwalony” (Mk 16, 4a) i odrzucony o kilka kroków. Wejście do grobu stało otworem. Stały zapewne na chwilę nastuchując pilnie, czy nie odezwie się jakiś szmer, wreszcie ośmielone ciszą podeszły pod skałę. Zajrzały ostrożnie do drzwi: w przedśrodku nie było nikogo. Następnie po schodach przeszły aż do otworu komory grobowej i okrzyk trwogi

stus zwycięża, Chrystus króluje”. Prawdziwość tych słów uwidacznia się najbardziej w uroczystym Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Na przestrzeni wieków toczy się zacięta walka — życie i śmierć, światłość i ciemność walczą o palmę zwycięstwa. Jednak ostatecznie zdobywa ją Jezus Chrystus. Stąd Wielkanoc jest — nie tylko historyczną pamiętką Jego Zmartwychwstania, lecz — świętem ostatecznego zwycięstwa Syna Bożego nad śmiercią i piekłem. Zwraca na to

Wielkanoc jest dniem duchowego zmartwychwstania wszystkich wierzących w Chrystusa

wychwstania Chrystusa, były niewiasty galilejskie.

W południe wielkopiątkowe — z uwagi na zbliżające się święto Paschy — nie starczyło już czasu na dopełnienie wszystkich zwyczajów pogrzebowych. Dlatego też, „gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Chrystusa” (Mk 16, 1). Chciały one zapewne uczcić w ten sposób ciało Jezusa i nadać mu przyjemną woń. Nie da się wykluczyć, że przyszły również opłakiwać śmierć Mistrza. Bowiernie stosownie do zwyczaju, niewiasty opłakiwały zmarłego nie tylko w czasie pogrzebu, ale także przy grobie.

Wspomniane już niewiasty, „bardzo rano, skoro wzeszło słońce, pierwszego dnia tygodnia (a więc w niedzielę), przyszły do grobu” (Mk 16, 2) Jezusa. Wraz z nimi przybyła jeszcze Joanna, żona Chuzy, zarządcy dóbr Heroda Antypasa wraz z towarzyszkami (por. Łk 24, 10). Będąc zaś jeszcze w drodze, „mówiły do siebie: Któż nam odwali kamień od grobu? (Mk 16, 3). Ich obawy były całkowicie uzasadnione, gdyż — jak zaznacza św. Marek — był (on) bardzo wielki” (Mk 16, 4b). Z rozmowy, jaką niewiasty przeprowadziły między sobą wynikałyby, że nie wiedziały one o przepowiedni dotyczącej zmartwychwstania Chrystusa dnia trzeciego oraz o zapieczętowaniu grobu. Różowe słońce wynurzało się właśnie spod skał Kalwarii, gdy wchodziły do ogrodu, w którym znajdował się

wydarł im się w piersi. Łóżysko kamienne, gdzie złożone zostało Ciało Pańskie, było puste. Jednak co innego napeniło je bojaźnią. Równocześnie bowiernie „ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, odzianego w białą szatę i zdumiały się bardzo” (Mk 16, 5). Tak bywało zawsze, ilekroć ludzie spotykali nadziemską zjawę. „Biała szata” wskazywała zaś, że młodzieniec ten należy do świata niebiańskiego.

Wówczas anioł rzekł im: „Nie trwóście się! Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał z martwych, nie ma go tu, oto miejsce, gdzie go złożono” (Mk 16, 6). Wystannik Boży ogłasza im najpierw radosną nowinę o zmartwychwstaniu Jezusa, a na dowód tego ukazuje im pusty grób. Równocześnie daje polecenie, by ogłosiły fakt Zmartwychwstania Pańskiego. Zwracając się bowiernie do nich, powiedział: „Idźcie i powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was poprzedza do Galilei; tam Go ujrzycie, jak wam powiedział” (Mk 16, 7). Tam — stosownie do wcześniejszej przepowiedni — nabiorą całkowitej pewności, że Mistrz ich naprawdę żyje.

* * *

W Rzymie, w cyrku Nerona, stał kiedyś obelisk, który na rozkaz cesarza Kaliguli przewieziony został tutaj z Heliopolis. Ludzie ze wszystkich stron świata, podziwiając to dzieło starożytnej techniki, czytają wyryty na nim napis: „Chrystus żyje, Chry-

uwagę Apostoła, gdy pisze: „Zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje” (Rz 6, 9). Prawdę tę wyrażają również słowa pieśni wielkanocnej, w której śpiewamy:

**„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana,
Wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana”.**

Kościół podkreśla bowiernie nie tyle poszczególne wydarzenia z życia Boga-Człowieka na ziemi, co ostateczne dokonanie dzieła odkupienia. Wprawdzie Syn Boży przez mękę i śmierć zwyciężył „księcia tego świata”, lecz dopiero przez zmartwychwstanie dał świadectwo temu zwycięstwu. Teraz zaś prowadzi odkupioną ludzkość do duchowego zmartwychwstania. Taka jest istotna treść święta Zmartwychwstania.

W pierwszych wiekach chrześcijańskie nie obchodzili żadnych świąt poza uroczystością Wielkiejnocy. W niej bowiernie koncentrują się wszystkie inne wydarzenia z życia Jezusa, będące tylko składowymi częściami dzieła odkupienia.

Wielkanoc jest dniem duchowego zmartwychwstania wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa. W dniu tym rodzimy się na nowo do życia Bożego. Bowiernie przez umartwienie i pokutę my, ludzie wierzący, przygotowujemy swoje dusze na działanie łaski Bożej. Podczas parafialnych rekolekcji wielkopostnych głos Bożych napomnień oraz sakrament przebaczenia dokonują reszty. Dusze nasze odradzają się do nowego życia i zmartwychwstają z Chrystusem. Trwajmy w tym życiu zawsze.

Pozdrowienie Paschalne

Biskupów Kościoła Poiskokatolickiego

„Pierwszego dnia tygodnia przyszedł Jezus tam, gdzie przebywali Jego uczniowie, stanął pośrodku i rzekł: Pokój Wam! A to powiedziawszy pokazał im ręce i bok. Uradowali się uczniowie ujrzawszy Pana”

(J 20, 19-21)

**Umiłowani w Chrystusie Zmartwychwstałym
Siostry i Bracia!**

Wszchemogący Bóg pozwala nam przeżywać Wielkanoc 1997 r. — największe święto chrześcijańskie upamiętniające zwycięstwo Syna Bożego i Pana naszego Jezusa Chrystusa nad odwiecznymi wrogami całej ludzkości: szatanem, grzechem i śmiercią. Zbawiciel złożywszy w ofierze swoje życie na Ołtarzu Krzyża spłacił dług sprawiedliwości Bożej za nasze winy, a tym, którzy w Niego uwierzą — przywrócił prawo do życia wiecznego z Bogiem. Przez cud powrotu do życia w uwielbionym ciele dał nam gwarancję, że również i my odzyskamy zabrane nam przez śmierć ciało. Jakże radosna to i wielka tajemnica wiary! Wdzięczni Chrystusowi, silni wiarą, pełni miłości i nadziei, śpiewamy paschalną pieśń ojców:

„Chrystus zmartwychwstał jest, — Nam na przykład dan jest, — Iż mamy z martwych powstać, — Z Panem Bogiem królować, Alleluja”.

Nasze pasterskie serca również wypełnia ogromna radość i wdzięczność dla naszego Mistrza. Jako Wasi Bracia i Biskupi ojczystego Kościoła kierujemy do Was, Umiłowani Siostry i Bracia, święteczne, Wielkanocne Życzenia i pozdrowienia, zawarte w słowach Pana Zmartwychwstałego: Pokój Wam.

Pokój całemu naszemu Kościołowi, pokój wraz z wiarą i miłością.

Pokój Wam, kochane Dzieci i droga Młodzieży! Bądźcie zawsze radością i dumą Rodziców, naszego Kościoła i Ojczyzny.

Pokój Wam, starsi parafianie, którzy jesteście trwałym wzorem dla pokoleń.

Pokój Wam, Czcigodni Kapłani, nasi współpracownicy w służbie Ewangelii dla dobra Ludu Bożego i dla chwały Bożej.



Pokój Wam, Rodacy, w Ojczyźnie i na świecie — wszędzie tam, gdzie przyszło Wam żyć, pracować i cierpieć. Wszyscy radujmy się i weselmy. Tak, radujmy się i weselmy, jak cieszyli się Apostołowie, gdy zobaczyli swego Nauczyciela, który przyszedł do nich po swoim Zmartwychwstaniu.

Cieszyli się, bo Jezus wypełnił obietnice. Mówił im wielokrotnie o czekającej Go męczeńskiej śmierci, ale zapowiedział też swoje zmartwychwstanie. I dotrzymał słowa! Dotrzymał słowa, które dał w tym względzie nawet wrogom: „Rozwalcie tę świątynię, a ja po trzech dniach obuduję ją”. By nikt nie miał wątpliwości, o jaką świątynię chodzi, święty Jan Ewangelista wyjaśnia: „a mówił o świątyni Ciała swojego” (J 2, 21).

Było, jest i będzie wielu nauczycieli, proroków i mędrców, którzy nawet życiem ręką za głoszone przez siebie teorie. Tylko Jezus wycisnął na swojej nauce pieczęć potwierdzającą jej prawdziwość — Zmartwychwstał! Odbudował po śmierci swoje Ciało, by było nadal świątynią Ducha. Gorliwość Apostołów w głoszeniu Ewangelii i znoszeniu prześladowań bez narzekania płynęła między innymi stąd, że „jedli i pili z Jezusem po Jego zmartwychwstaniu” (Dz. Ap. 10, 41).

Nas też Chrystus nie zawiedzie. Okażmy tylko dobrą wolę. Idźmy z Nim. Nie niszczy my świątyni Bożej — naszego ciała i duszy przez grzech. Budujmy. Na ten trud, który zaowocuje chwałą naszego zmartwychwstania, niech nas błogosławi Pan!

Biskupi Kościoła Poiskokatolickiego

Wielkanoc 1997 r.

Od Niedzieli Palmowej do Ukrzyżowania



Osiłek uwiązany do drzewa oliwnego. Na osiołku wjechał Jezus z Góry Oliwnej do Jerozolimy, towarzyszyły Mu radosne okrzyki
Procesja palmowa z Betfage do kościoła św. Anny w Jerozolimie

DROGA JEZUSA DO JEROZOLIMY

„Gdy dopełniał się czas Jego wzięcia z tego świata, (Jezus) postanowił udać się do Jerozolimy” (Łk 9, 51). Jezus Chrystus wstępował do Jerozolimy przygotowany na śmierć. Trzykrotnie zapowiadał swoją mękę i swoje zmartwychwstanie: „I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dnia zmartwychwstanie” (Mk 8, 31). W drodze do Jerozolimy Jezus powiedział: „rzecz niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jerozolimą” (Łk 13, 33).

„Gdy (Jezus) przyszedł w pobliże Betfage i Betanii, do góry zwanej Oliwną, wysłał dwóch spośród uczniów, mówiąc: *Idźcie do wsi, która jest naprzeciwko, a wchodząc do niej, znajdziecie osłę uwiązane, którego nikt jeszcze nie dosiadł. Odwiążcie je i przyprowadźcie tutaj. A gdyby was kto pytał, dlaczego odwiązujecie, tak powiecie: Pan go potrzebuje.* Wysłani poszli i znaleźli wszystko tak, jak im powiedział. A gdy odwiązywali osłę, zapytali ich jego właściciele: *Czemu odwiązujecie osłę?* Odpowiedzieli: *Pan go potrzebuje.* I przyprowadzili je do Jezusa, a zarzuciwszy na nie swe płaszcze, wsadzili na nie Jezusa. Gdy jechał, stali swe płaszcze na drodze. Zbliżał się już do zbocza Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów poczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I wołali głośno:

***Błogosławiony Król,
który przychodzi w Imię Pańskie.
Pokój w niebie
i chwała na wysokościach***

(Łk 19, 29-38)

Kościół podejmuje ich wołanie: „*Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie*” (Ps 118, 26), gdy w Niedzielę Palmową rozpoczyna Wielki Tydzień.

A gdy na zboczu Góry Oliwnej Jezus ujrzał Jerozolimę, miasto „Jego praojca Dawida” (Łk 1, 32), to zapłakał nad

Po wspólnej wieczerzy poszedł Jezus z uczniami „za potok Cedron”. Cedron płynie przez dolinę od Morza Martwego. Ogród Getsemani leży w górze tej doliny





Herod Wielki wybudował w Jerozolimie twierdzę dla Rzymian i nazwał ją Antonia, ku czci Marka Antoniusza. Kamienie brukowe umieszczone tam podczas budowy nowego klasztoru, przypominają „Kamienny Bruk”, o którym mówi Jan (19, 13) i są uważane za miejsce, gdzie Piłat przesłuchiwał Jezusa

świętym Miastem. „I rzekł: O gdybyś i Ty poznał w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed Twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblęgną cię i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (Łk 19, 41-44).

Jeruzalem nie uznało Mesjasza, odrzuciło Go. Mieszkańcy tego miasta nie uznali Jezusa za Mesjasza. Zamiast upragnionego pokoju (Jeruzalem według ludowej etymologii znaczy „ogłądanie pokoju”) na to miasto spadła krwawa wojna: oblężenie przez nieprzyjaciół, pokonanie, zburzenie, zniszczenie i zrównanie z ziemią, aż nie pozostanie „kamień na kamieniu”. Ten obraz był przyczyną też Jezusa Chrystusa. „Na widok miasta zaptakał nad nim”. Te trzy są dla nas tajemnicą, gdyż są wyrazem Jego „bezsilności”. A przecież jest to ten sam Jezus Chrystus, który wypędzał złe duchy, leczył chorych, wskrzeszał umarłych. Ten płacz bezsilności jest przejmujący. Bóg tak poważnie traktuje wolność człowieka, że ukrywa swą moc w miłości, płacze, wzywa człowieka do pokuty, ale nie zabiera mu wolności.

Bóg nawiedza człowieka łaską zbawienia i objawienia, powołania i pokoju. To jest prawda teologii biblijnej. Bóg w określonym czasie wkracza w historię, nawiedza człowieka, objawia się mu, a nawet nawiązuje z nim dialog. Cała historia zbawienia jest dialogiem. Tak było w Starym Testamencie, gdy Bóg wkroczył w życie Abrahama, który rozpoznał czas swego nawiedzenia. Podobnie dzieje się w Nowym Testamencie. Wszyscy pamiętamy te teksty, które opisują wkroczenie Boga w życie Marii, Piotra, Szawła i innych osób, które przyjęły wezwanie.

Pamiętajmy o tym i starajmy się rozpoznawać czas nawiedzenia w każdym Słowie Boga.

OSTATNIA WIECZERZA

W przeddzień swojej męki, „tej nocy, kiedy został wydany” (1 Kor 11, 23), Jezus uczynił z Ostatniej Wieczerzy pamiątkę swojej ofiary: „został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5, 7).

„Tak nadszedł dzień Przaśników, w którym należało ofiarować Paschę. Jezus posłał Piotra i Jana z poleceniem: *Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożywać.* Oni Go zapytali: *Gdzie chcesz abyśmy ją przygotowali?* Odpowiedział im: *Oto gdy wejdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody. Idźcie za nim do domu, do którego wejdzie, i powiecie gospodarzowi: Nauczyciel pyta cię: Gdzie jest izba, w której mógłby spożyć Paschę z moimi uczniami? On wskaże wam salę dużą, usłaną; tam przygotujcie.* Oni poszli, znaleźli salę jak im powiedział, i przygotowali Paschę” (Łk 22, 7-13).

Zgodnie z Księgą Wyjścia (Wj 12) rytuał paschalny był ściśle związany z oswobodzeniem Izraela z niewoli egipskiej. Sama nazwa „pascha” pochodzi od hebrajskiego czasownika „pasach”, oznaczającego

tu przejście Jahwe ponad domami Izraelitów, aby ocalić ich od zagłady. Krwą zabitych baranków mieli Izraelici posmarować wejścia do domów i wspólnie, całymi rodzinami spożywać ich mięso. Krew ta ocaliła pierworodnych w domach izraelskich od śmierci. Posiłek zaś, spożywany w tym samym czasie, wiązał członków szczepów izraelskich, przygotowujących się do wyruszenia z niewoli. W ten sposób rytuał ten oddzielał Izraelitów od Egipcjan i tworzył z nich wspólnotę, którą Bóg wybawił i wziął na własność. Odtąd Izrael powinien co roku obchodzić Paschę jako pamiątkę wyjścia z Egiptu.

Według synoptyków Ostatnia Wieczerza była z pewnością wieczerzą paschalną. „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: *Gorąco pragnęłam spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpieć. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym (...).*”



Te kamienie brukowe znajdowały się przypuszczalnie w koszarach Pałacu Antonia. Wzory na nich wyryli żołnierze, którzy grami hazardowymi skracali sobie czas oczekiwania na koniec przesłuchania Jezusa

Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połał go i podał mówiąc: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę.* Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: *Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana*” (Łk 22, 14-20).

Jezus Chrystus jest „Chlebem życia”, najpierw przez swoją naukę, która wierzącym w nią otwiera dostęp do życia wie-

cd. ze str. 4-5

cznego (J 6, 26-51), a potem przez Ciało i Krew, wydane do spożycia i do picia (J 6, 51-68). Zbawiciel doskonale znał nasze potrzeby. Nic więc dziwnego, że w przekazanej nam modlitwie kazał prosić: „Chleba naszego powszedniego daj



Fasada kaplicy Biczowania w Jerozolimie

nam dzisiaj” (Mt 6, 11) i jednocześnie zapewnił nas: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam” (J 16, 23). Jezus wiedział, że nasze życie trzeba zasilać, krzepić chlebem. Chleb stał się codziennym pokarmem człowieka. Zbawiciel wiedział, ile trudu wymaga przygotowanie pokarmu, zdobycie chleba.

Ale Chrystus jednocześnie uczył, że nie samym chlebem żyje człowiek. Szatanowi odpowiedział: „każdym słowem, które pochodzi z ust Boga” (Mt 4, 4). Natomiast ludziom, którzy przybyli do Kafarnaum powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, żeście cuda widzieli, ale żeście chleb jedli i najedli się” (J 6, 26). A następnie dodał: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6, 55).

MODLITWA ARCYKAPLAŃSKA JEZUSA

„To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: Ojczy, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojczy, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwaj, zanim świat powstał.

Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje.

Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojczy Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17, 1-11).

W GETSEMANI

„A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: Usiądźcie tutaj, ja tymczasem będę

„A gdy przyszł na miejsce, zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali Go tam...” (Łk 23, 33). Skala położona niedaleko na północ od murów Jerozolimy, przypomina z daleka trupią czaszkę. Jest to miejsce, na którym ukrzyżowano Jezusa

się modlił. Wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć, i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie. I odszedł nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby — jeśli to możliwe — ominęła Go ta godzina. I mówił: Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]” (Mk 14, 32-36). Śmierć wywołuje przerażenie w ludzkiej naturze Jezusa. Jednak Jezus zgadza się, aby wypełniła się wola Ojca. Przyjmuje On śmierć odkupieńczą, aby „w swoim ciełe ponieść nasze grzechy na drzewo” (1 P 2, 24).

JEZUS PRZED PIŁATEM

Jezusa przyprowadzono do prokuratora rzymskiego Poncjusza Piłata. „Tam zaczęli oskarżać Go: Stwierdziłiśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwodzi od płacenia podatków Cezarowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla. Piłat zapy-

tał Go: Czy Ty jesteś królem żydowskim? Jezus odpowiedział: Tak, Ja Nim jestem. Piłat więc oświadczył arcykapłanom i tłumom: Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku. Lecz oni nastawali i mówili: Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd. (...) Piłat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady oraz lud i rzekł do nich: Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie. Ani też Herod — bo odesłał Go do nas; a oto nie popełnił On nic godnego śmierci. Każę Go więc wychłostać i uwolnię (Łk 23, 1-16).

„A był zwyczaj, że na każde święto namiestnik uwalniał jednego więźnia, którego chcieli. Trzymano zaś wtedy znacznego więźnia, imieniem Barabasza. Gdy się więc zebrali, spytał ich Piłat: Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem? (...) Odpowiedzieli: Barabasza. Rzekł do nich Piłat: Cóż więc mam uczynić z Jezusem,

którego nazywają Mesjaszem? Zawołali wszyscy: Na krzyż z Nim! (...). Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: Nie jestem winny krwi Sprawiedliwego. To wasza rzecz. A cały lud zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze. Wówczas uwol-

nił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mt 27, 15-26).

UKRZYŻOWANIE

„Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie.

Był także nad Nim napis [w języku greckim, łacińskim i hebrajskim]: To jest Król Żydowski.

Jeden ze złoczyńców, którym [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz

drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 33-43).

„A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lama sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: Patrz, woła Eliasza. Ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć [z krzyża] (Mk 15, 33-36).

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kelofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Potem Jezus świadomy, że już wszystko się dokonało — aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się!” (J 19, 25-30).

„Stońce się zaćmiło i zastona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23, 45-46).

Śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu jest fundamentem teologii chrześcijańskiej. Krzyż stał się dla nas znakiem zbawienia. Krzyż, który był zgorszeniem i głupstwem dla Żydów i Greków, dla chrześcijan stał się znakiem planów Bożych, wyzwoleniem z grzechów, znakiem miłości Boga i ludzi. Życie chrześcijanina, które jest naznaczone Krzyżem Jezusa, winno się wyrazić w niesieniu krzyża i pójściu za Chrystusem; trzeba być z Chrystusem przybitym do krzyża, czyli umierać dla grzechu, by żyć dla Boga.

Kalwaria. Miejsce krzyża



Święta Wielkanocne w Polsce

Święta Wielkanocne zajmują w polskim roku obrzędowym szczególne miejsce. Obchodzone od czasów wprowadzenia na nasze ziemie chrześcijaństwa, łączą w sobie elementy tradycji pogańskich i kultury chrześcijańskiej, które ulegając wprawdzie pewnym przeobrażeniom, przetrwały do dnia dzisiejszego.

Obowiązywało przede wszystkim rygorystyczne przestrzeganie Wielkiego Postu. Należało zachować powagę, zaniechać zabaw, nie spożywać mięsnych potraw i trunków, a nawet przez cztery wielkopostne dekady nie wykonywać pewnych prac, takich jak np. przędzenie. Jeszcze na początku XIX stulecia widywano w Wielkim Poście tzw. kapników.

Ubrani w białe, czerwone, zielone i niebieskie kapy ze ściśle zastoniętą kapturem twarzą, przemierzali ulice miast i wsi, kierując się w stronę kościołów. Ten samobiczujący się pochód żałobników i pokutników, wywodzący się jeszcze ze Średniowiecza, pojękiwał, dokonywał chłosty, lub leżał krzyżem w kościele w zależności od dyspozycji wydanej przez marszałka zgromadzenia. I chociaż kapnicy nie przetrwali w obrzędach wielkopostnych do naszych czasów (może jedynie zwyczaj leżenia krzyżem), to i tak zapoczątkowany przez Środę Popielcową Wielki Post jest okresem głębokiej refleksji i powagi. Nieco optymizmu wnosi NIEDZIELA PALMOWA, zwana inaczej Kwietną. Świadectwo nastroju panującego w tę niedzielę dał Mikołaj Rej, pisząc: „W Kwietną Niedzielę, kto bagniatka nie połknął, a dębowego Chrystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzyma!” Trzeba tu nadmienić, że spożywanie bazi, lub inaczej bagniatka, miało służyć zarówno zbawieniu duszy, jak i zdrowiu, zwłaszcza zapobiegając chorobom gardła.

Palmy wielkanocne, poświęcone podczas nabożeństw, zatykano najczęściej za obrazy świętych. Zgodnie z wierzeniami, miały chronić



chatę i obejścia gospodarskie przed piorunem czy gradobiciem, wykonane zaś z gałązek wierzby krzyżyki, wsadzane do ziemi, przysparzać urodzaju. Oczywiście, nie wszystkie z tych wierzeń dotrwały do dzisiaj, może tylko w górach, gdzie z większą niż gdzie indziej pieczołowistością kulturowo się dawne tradycje.

Ascetyczni i podniosły nastrój WIELKIEGO TYGODNIA zapoczątkowują w WIELKĄ ŚRODĘ tzw. judaszki. Polegają one na niszczeniu kukły wyobrażającej Judasza, którą najpierw zrzucano z wieży kościelnej, potem zaś wleczono po ulicach, wreszcie topiono. Drugim, równie ważnym uzupełnieniem zwyczajów wielkanocnych są widowiska pasyjne, obrazujące kolejne etapy Drogi Krzyżowej. Do dziś takie misterium Męki Pańskiej można oglądać w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Do poważnych w nastroju należała niewątpliwie praktykowana w WIELKI CZWARTEK ceremonia umywania nóg dwunastu sterców i zasiadania z nimi do wspólnej wieczerzy. Zwyczaj ten przestrzegany był nawet przez najwyższych dostojników świeckich, nie wyłączając panujących. Wiadomo np. że król Stanisław August Poniatowski gościł na swym dworze z tej właśnie okazji dwunastu sędziwych kmieci, których po ceremonii sprawowanej przez ks. Naruszewicza hojnie obdarował.

WIELKI PIĄTEK — dzień MĘKI PAŃSKIEJ — przybiera najgłębszy i najdostojniejszy wyraz ze wszystkich dni Wielkiego Tygodnia. Ołtarze i krzyże osłania żałobny fioleć, cisza i skupienie wypełnia świątynię. Nastrój i wymoga tego dnia wzbudza szacunek. Do dnia dzisiejszego istnieje tradycja odwiedzania Grobów. W zależności od regionów zwyczaj ten wyglądał różnie, np. w Krakowie należało odwiedzać siedem i więcej Grobów. Różne to były Groby — od scen z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, nawiązujące do tradycji narodo-

wych czy wydarzeń znaczących, często tragicznych w życiu narodu. I tak XVII-wieczne zwycięstwo króla Jana Sobieskiego zainspirowało w Warszawie do ułożenia Grobu z wybranych militariów (szabel, tarcz, szyszaków), w Poznaniu zaś — do przebrania strażników w kolorowe żupany, co do złudzenia przypominało tureckie stroje spod Wiednia. Nawiązywanie do tradycji narodowych w wystroju Grobów było szczególnie aktualne w okresie rozbiorów i powstań narodowych. Było symbolem polskości i niezależnej myśli narodu, który w ten właśnie sposób wyrażał swoją tożsamość. Szczególnie dramatyczny wyraz nadawano Grobom w okresie okupacji hitlerowskiej.

WIELKA SOBOTA — w Kościele święcenie wody i ognia, uznawanego za podstawowe żywioły życia człowieka. Na wsiach od Wielkiego Piątku trwające niszczenie żuru — rozbijanie garnków, dzbanów i zakopywanie ich w ziemi. Zwyczaj ten szczególnie rozpowszechniony w Krakowskim, oznaczał symboliczne pogrzebanie tego, co przez okres postu dotkliwie dało się we znaki nie tylko smakoszom. Podobnie wieszanie śledzia służyło tym samym celom.

I wreszcie — ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA, czyli REZUREKCJA. Do czasów króla Stanisława Augusta obwieszczano je dzwoniąc w kościołach w Wielką Sobotę, późnym wieczorem lub o północy. Dopiero w XVIII wieku, właśnie za ostatniego króla Rzeczypospolitej uroczystość odbywała się w niedzielę o świcie. Po dziś dzień, poza dzwonami kościelnymi, ogłaszają ją rozmaite odgłosy pirotechniczne. Uroczystości rezurekcyjne od wieków zaszczycali swoją obecnością królowie i księżęta. I tak, w roku 1386 uczestniczył w nich w jednym z poznańskich kościołów król Władysław Jagiełło w towarzystwie królowej Jadwigi.

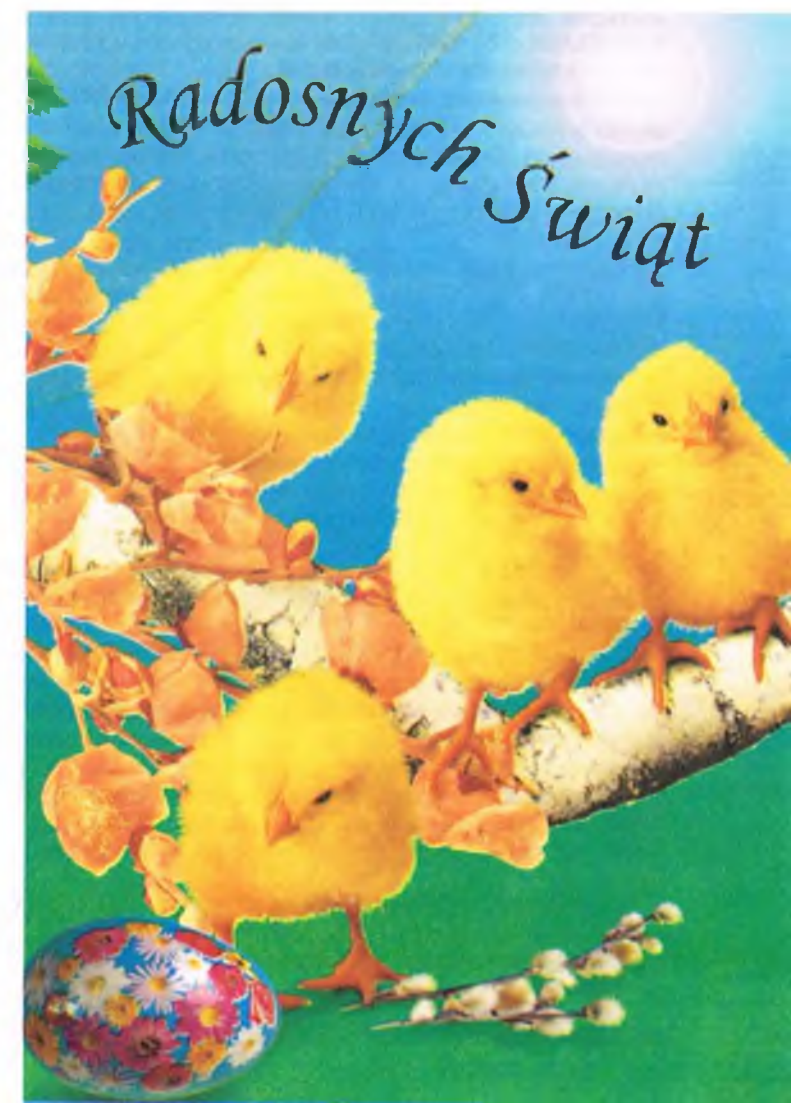
Święta wielkanocne obchodzono zawsze z rozmachem. Znane były wielkanocne „święcone” u Sapiechów i Radziwiłłów, gdzie stoły uginęły się od jadła i trunków. Począwszy od XVI wieku, a konkretnie przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy, posyłano z nowej stolicy kołaczy do wybitnych osobistości kościelnych i świeckich. Nie szczędzono też „święconego” innym, mniej liczącym się w hierarchii stanom. Nie zabrakło też w tradycjach wielkanocnych „jajka”, czyli popularnej pisanki, o któ-

rych piszemy w tym numerze „Rodziny” oddzielnie.

Po WIELKANOCNEJ NIEDZIELI następował tzw. LANY PONIEDZIAŁEK, czyli popularny — śmigus-dyngus. Odpowiednikiem „lanego poniedziałku” dla mężczyzn jest wtorek, kiedy to kobietom przyznaje się prawo „śmigusa” wobec panów.

Z innych zwyczajów popularnych w tradycjach ludowych znany jest krakowski „tracz” — drewniany Baranek z piłą w przednich nóżkach, przypominający pomoc Jezusa w ciesielskiej pracy Józefa. „Przebierańców” obnoszących „traczyka” po domach zwykle ugaszczano daninami ze świątecznego stołu. Gdzie indziej znowu „kogutek”, wykonany z drewna, piór czy ciasta dopełniał wielkanocnych obrzędów.

Tak oto kolorowo, barwnie, ze śpiewem, refleksją i zadumą przedstawia się po krótko tradycja Świąt Wielkanocnych w Polsce.



Maria Magdalena spotyka Chrystusa

Było jeszcze ciemno, tylko we wschodniej części nieba jakby nieco jaśniejsze obłoki się stawały, a gwiazdy blednąc znikwały na nieboskłonie. Jakaś dziwna cisza otaczała wokół śpiącą ziemię, tylko gdzieś w zaroślach w ukrytym gnieździe od czasu do czasu dawał się słyszeć świergot zbudzonego ptaka.

Był już pierwszy dzień po Szabacie. Świtało... Szła ostrożnie, owinięta w ciemną chustę. Jej nierówny, ciężki krok krył w sobie wiele przepłakanych, nieprzespanych nocy i ogromne zmęczenie. Do piersi tuliła zawiniątko, a w nim trochę pachnącego olejku, który niosła, by namaścić ciało Najdroższego, Ukochanego, Mistrza. Nie chciała, by ktokolwiek wiedział o rannych odwiedzinach Jego grobu. Chciała sama jedna, ze swoim bólem i smutkiem, chociaż przez jedną chwilę być z Nim, który jeden jej nie odrzucił, nie potępił, a w swym przeogromnym miłosierdziu przebaczył wszystko...

Tak idąc rozmyślała o Nim, i o tym, gdy pierwszy raz usłyszała Jego głos: „Mario, Mario, wróć z drogi grzechu!” Od tej pory szukała głębi i sensu tych słów. I znalazła — idąc śladami Jego kroków.

Jakże szczęśliwe wydało jej się życie, które jakby dopiero zaczęło się od chwili Jego poznania. To, co minęło, było dla niej koszmarnym snem, którego wstydziła się i brzydziła. Ze wstrętem odrzucała od siebie wspomnienie grzesznego życia: „Boże! przebac, jak i On mi przebaczył!”

Tak rozmyślając doszła do ogrodu, w którym ukryty był grób z Jego Ciałem. W jednej chwili uświadomiła sobie, że grób jest przecież przywalony ciężkim kamieniem, i ona, słaba kobieta nie będzie miała tyle siły, by go odsunąć. Nowa troska przygniotła jej myśli.

Lecz co to? O Boże, kamień odsunięty, po straży ani śladu... Zagląda przerażona do wnętrza, z którego zimny chłód wionie w jej mizerną twarz... I co widzi?!... Nie ma jej Ukochanego Nauczyciela, tylko Jego szaty i biała chusta, w którą miał owinięta głowę, rzucona obok, jakby przypadkiem... Po obu stronach stoją dwaj młodzieńcy, ubrani w śnieżnobiałe szaty.

— Niewiasto, kogo szukasz? — pytają.

Więc z rozpaczą w głosie krzyczy:

— Szukam Pana mego! Błagam, powiedzcie, gdzie jest Pan mój?

A oni z wielkim spokojem odpowiadają:

— Mario, dlaczego szukasz Żywego między umarłymi? Nie płacz, pociesz się. On żyje. On zmartwychwstał! Idź do uczniów Jego i powiedz im to, co słyszałaś...

Ona jednak, nie pocieszona tym, co mówili, rozgląda się dokoła i odchodzi od grobu, smutna i zrezygnowana, raptem podnosi głowę. Oto widzi mężczyznę przecho-



dzącego obok, a biorąc go za ogrodnika ogrodu, w którym znajdował się grób, pyta:

— Panie, może ty ukryłeś ciało Chrystusa? Jeśli tak — oddaj mi je!

Nagle słyszy z ust nieznanego: Mario!

— Rabbuni! Nauczycielu mój! — woła szczęśliwa, padając do Jego nóg.

— Mario, nie dotykaj mnie, nie byłem jeszcze u Ojca mego. Ty pierwsza jesteś, którą spotykam w tym miejscu. Pokój tobie, nie płacz, a idź do uczniów moich i powiedz im, że żyję i idę do Galilei, by tam spotkać się z nimi.

Śpiesznie biegła z powrotem, no i świt już nastał, i słońce wynurzyło się z głębi ziemi, ale jakieś weselsze, jaśniejsze, promieniste. I zdawało się jej, że ptaki obudzone radośniej świergotały niż zwykle, że drzewa poruszone ciepłym wiatrem szumiały cicho: „Zmartwychwstał!... Słyszała, jak przyroda budząc się ze snu, nuciła do wtóru ptakom i drzewom... „Zmartwychwstał!...”

A ona biegła zdyszana, zmęczona, do uczniów — z wielką radością i nadzieją w sercu, by im oznajmić, że zmartwychwstał Pan! Alleluja!



Według poglądu tradycyjnego, jaki reprezentuje większość czytelników Pisma Świętego, nie ma nic pewniejszego i równie nie podlegającego dyskusji jak chronologia życia Jezusa. Chrystus rozpoczął swą publiczną działalność, kiedy miał trzydzieści lat, i po upływie około trzech lat, w roku 33 po Chr., umarł na krzyżu. Dla potwierdzenia i historycznego podbudowania „biografii Jezusa” wskazuje się również na świadectwa autorów pozabiblijnych. Tak np. historyczne istnienie Jezusa potwierdzają: Józef Flawiusz (ok. r. 93/94 po Chr.), Pliniusz Młodszy (ók. r. 112 po Chr.), czy też Swetoniusz (ok. r. 116 po Chr.).

PALESTYNA — kraj zwany pierwotnie Kanaanem

cd. z numeru 2/1997

Palestyna wywodzi swą dzisiejszą nazwę od Filistynów. Północna część kraju — wznosząca się ponad równiną Ezdrelon — nosi nazwę Galilei. Ponieważ na tym terenie ludność miejscowa była bardziej zmieszana z poganami, mówiono o „Galilei pogan”. Z takim sposobem widzenia Galilei pozostaje zapewne w związku pytanie Natanela: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (J 46).

Na wyżynie galilejskiej leżą miasta Naim, Nazaret i Kana. Ważnym ośrodkiem handlowym na słynnym szlaku karawanowym z Damaszku i Mezopotamii było Sefforis, położone 5 km na północny zachód od Nazaretu. Pod względem krajobrazowym pełną uroku jest okolica jeziora Genezaret, które ewangelie nazywają również jeziorem Galilejskim lub Tyberlandzkim.

Wszyscy ewangelisci umiejscawiają początek działalności Jezusa w Galilei. Z powodu dużych początkowych sukcesów, jakie Jezus tam odnosił, okres ten bywa również nazywany „galilejską wiosną”. Szyły za Nim wielkie tłumy, a nawet chciano Go obwołać królem. Punkt kulminacyjny działalności Jezusa

był jednak zarazem jej punktem zwrotnym. Jeśli dotychczas lud towarzyszył Mu w wielkich gromadach, to po rozmnożeniu chleba i „mowie eucharystycznej” w Kafarnaum pojawia się nieufność i zwątpienie. Postawa wobec Jezusa ulega usztywnieniu. Nie bez racji zatem dostrzegano w „galilejskim kryzysie” ważny etap życia Jezusa, od którego wiedzie droga do procesu i śmierci na krzyżu.

Niemal wszystkie miejscowości i wioski rybackie położone nad jeziorem Genezaret: Tyberiada, Magdaia, Kafarnaum i Betsaida — są związane z życiem Jezusa i ważnym wydarzeniem w historii zbawienia. Kafarnaum, które stało się miejscem ojczystym Jezusa z wyboru, nosi nawet zaszczytny tytuł „Jego miasto”. Jezioro i praca rybaków wycisnęły piętno na niejednym słowie i przypowieści Jezusa: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mk 1, 17).

Obok Galilei dużą rolę w życiu Jezusa odegrała Judea, z takimi miejscowościami, jak: Jerozolima, Betlejem, Betania, Emaus. Szczególnie wrażenie wywierało na ludziach owych czasów pogórze judzkie, zwane również pustynią judzką. Jej cisza i atmosfera samotności, ale także surowe piękno przyrody przy-

ciągały stale ludzi, którzy w modlitwie i poście pragnęli się całkowicie poświęcić Bogu. Okolice te były szczególnie bliskie również Janowi Chrzcicielowi i Jezusowi, który „czterdzieści dni przebywał na pustyni”.

Wielu z tych, którzy „szli na pustynię”, czyniło to na znak protestu przeciwko religijnemu spłyceniu, jakie zadomowiło się w świątyni jerozolimskiej. W szczególności chcieli oni dać przykład sprzeciwu wobec politycznych kompromisów, w jakie z rzymskimi okupantami wchodziłi głównie faryzeusze. Religijne i polityczne grupy oporu miały w pustyni judzkiej albo na stromych zboczach na zachodnim brzegu Morza Martwego (Qumran) swoje punkty oparcia zbliżone charakterem do twierdz.

O tym, że Jezus Chrystus również znał te okolice, świadczy znana przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30-37), która bezludną, ale także niebezpieczną drogą pustynną z Jerozolimy do Jerycha posługuje się jako sugestywną scenerią.

Świątynia, w której modlił się i nauczał Jezus, była trzecią świątynią, zbudowaną na płaskim wzniesieniu ponad doliną Cedron. Król Herod I rozpoczął jej budowę w roku 20 przed Chr., dopiero jednak w r. 64 po Chr. nastąpiło ukończenie tego wspaniałego obiektu.

Kiedy Jezus przekraczał próg świątyni herodiańskiej, była ona jeszcze częściowo w budowie (J 2, 20). W chwili Jego śmierci rozdarła się — jak to wyraźnie mówi ewangelista (Łk 23, 45) — ciężka zasłona oddzielająca Miejsce Najświętsze od Miejsca Świętego. W roku 70 po Chr., w niewiele dnięsiatków lat po śmierci Jezusa, w straszną rzeczywistość przemieniły się słowa Chrystusa: „Widzisz te wspaniałe budowle? Nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (MK 13, 2).



wstanie na dzień sądu. Pierwsi chrześcijanie, rekrutujący się właśnie spośród Izraelitów i pogan, bardziej poszerzyli tę symbolikę i nadali jej nowe cechy: jajo zaczęło oznaczać śmierć Chrystusa, a barwienie na czerwono — krwawe prześladowania pierwszych wyznawców nowej religii. Niebawem jednak do tych racji doszły nowe elementy.

Historyk rzymski Aelius Lampridus, pisząc życiorys cesarza Marka Aureliusza Sewera, wspomina, że za jego panowania czerwone jajka oznaczały szczęście; dlatego też Rzymianie obdarzali się przy obchodzeniu urodzin czerwonym jajkiem. Początek tego zwyczaju ma być następujący: Kiedy Marek Aureliusz urodził się: kura jego matki zniosła czerwone jajo. Przestraszona tym niewiasta wezwała wróżbitę, który przepowiedział jej, że syn jej będzie cesarzem. I rzeczywiście, w roku 334 Marek Aureliusz został wybrany cesarzem rzymskim. Ponieważ zaś był dobrym monarchą, przeto od tego czasu powstał zwyczaj obdarzania się czerwonym jajkiem, przy równoczesnym wzajemnym życzeniu sobie szczęścia.

Pierwsi chrześcijanie przyjęli ten zwyczaj. Po rezurekcji bowiem odbywały się wspólne

„agapy”, w czasie których obdarzano się jajkami, ciesząc się i składając sobie nawzajem życzenia z okazji Zmartwychwstania Pańskiego. Stąd powstało święcone, z tą tylko różnicą, że dzisiaj dzielimy się święconym jajkiem, a nie obdarzamy się pisankami.

Lud, przez prostą ciekawość szukał także powodu barwienia jaj wielkanocnych, co spowodowało narastanie różnych legend na tle sceny z męki Chrystusa. Jedna z nich głosi, że gdy Żydzi pojмали Jezusa, wtedy aniołowie nakrasili dużo pisanek, aby Żydów w ten sposób zabawić i przez to zapobiec męce Zbawiciela lub skrócić jej trwa- nie.

Inna legenda stwierdza, że Piłat nie chciał Chrystusa skazać na śmierć, przeto Żydzi starali się go pozyskać za pośrednictwem jego dzieci. W tym celu, jako zabawki przynosili im malowane przez siebie jaja; w zamian za podarki miały dzieci Piłata wpłynąć na ojca, by wydał na Jezusa wyrok śmierci.

Jeszcze inna legenda opowiada, że kiedy Jezus niósł krzyż na Golgotę, Żydzi rzucali nań kamieniami. Jakież było ich zdziwienie, gdy



ludowych, o wzorach misternych jak koronka, poszukiwane są w kraju i za granicą.

Polska pisanka, podobnie jak opłatek, stała się łącznikiem między krajem dla tych, którzy stanowią dziś wielomilionową rzeszę Polonii, przebywającą w wielu krajach świata. W polskiej pisance widzieli dawniej symbol zmartwychwstania swej ojczyzny po latach zaborów i okupacji, a po chrześcijańsku odczute Zmartwychwstanie Pańskie było rękojmą ich nadziei. Tak więc pisanka polska symbolizuje treści religijne oraz patriotyczne i dlatego jest godna szacunku w swej głębokiej wymowie.

Nieme, kruche, małe i barwne jajo, a tyle w nim ulokowano myśli...

Wielkanocne święta są radosne. W blaskach niedzielnego poranka jawi się postać Zmartwychwstałego. Zwycięzca śmierci tchnie nadzieję w ludzkie umysły — nadzieję w zmartwychwstanie wszystkich ludzi. Stąd w symbolu naszym powtarzamy z ufnością: „Wierzę... w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny”. Dlatego płynie świat radosny Alleluja! Toczą się barwne kraszanki, a serca ludzkie przepelnia nadzieja i radość.

Wielkanocne jajko — jak opłatek

Co roku podczas świąt Wielkiejnocy cieszą nasze oczy barwne i misternie zdobione pisanki. Rzadko jednak się zastanawiamy nad ich pochodzeniem, symboliką. Uczyńmy to przy okazji tegorocznych świątecznych rozważań.

Już starożytny pisarz Plutarch zauważył, że jajo było początkiem wszystkich rzeczy. Przysłowiowe powiedzenie Plutarcha znalazło oddźwięk u różnych ludów. Tak np. fińska epopeja „Kalewala” upatruje powołanie całego wszechświata z sześciu złotych jaj, a ludy południowej Azji są przekonane, że zarodek życia we wszechświecie powstał w jajach, które, po nicości, było pierwszym zalążkiem jakiegokolwiek bytu. Dlatego też u różnych ludów żyją po dziś dzień tradycje nakazujące łączenie jaj ze słońcem — dwu czynników życiodajnych. Te tradycje w okresie wiosennego przesilenia, nakazują podczas wschodu słońca krasić jaja jaskrawymi barwami, aby przyspieszyć niejako proces powstania nowego życia.

Izraelici spożywali jaja na stypach pogrzebowych, wyrażając przez to wiarę w zmartwych-



zamiast rzuconych kamieni, ujrzeli na ziemi czerwone pisanki.

Jednak najbardziej rozpowszechnioną w średniowieczu legendą była ta, która głosiła, że gdy Jezus upadł pod ciężarem krzyża, wówczas zmuszono idącego z koszykiem jaj Szymona Cyrenejczyka, aby pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż. Gdy już Chrystusa ukrzyżowano, Cyrenejczyk poszedł po pozostawiony u znajomego koszyk z jajami. Gdy zajął do koszyka, ujrzął jaja pokryte pięknym szkarłatem. Poznał, że przemianę tę sprawił Chrystus za pomoc. Nie zaniósł więc jaj na sprzedaż, lecz rozdał je krewnym, przyjaciołom i znajomym.

Lud — związany tyłoma różnymi pod względem treści legendami — kraszenie jaj uważa za najświętszy obowiązek. Legendom i mocy tradycji zawdzięczamy to, że gdy w innych krajach Europy zwyczaj malowania pisanek zaginął już zupełnie w XVIII wieku, u nas kwitnie dalej i nie ma obawy, by zaginął. Wręcz przeciwnie — polskie pisanki, zwłaszcza te wzorzyste, o deseniach

Pani Zofia J. z Lublina opisała nam dramatyczną historię młodej dziewczyny, która wstąpiła do sekty. A na zakończenie pisze: „dlaczego młodzi ludzie wstępują do tych sekt? Wszystkie chrześcijańskie Kościoły powinny przestrzegać przed tym niebezpieczeństwem”.

Pani Zofio, ostatnio dosyć dużo pisano i mówiono na ten temat. Nie wiem, czy mogę coś do tego dodać, ale spróbuję. Jednak zanim podejmę próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego młodzi ludzie wstępują do sekt i jak Kościoły mogą przeciwdziałać temu zjawisku, który określamy mianem „sekt”, chciałbym abyśmy się zastanowili, co określamy zachowaniem sekciarskim?

Mentalność sekciarska to przede wszystkim samoizolujący się separatyzm, idący w parze z negatywnym nastawieniem do tradycji i społeczeństwa, niezdolność do prowadzenia dialogu; a także fanatyzm, który wynika z niewiedzy i zawężenia religijnych i duchowych horyzontów. Chciałbym tu bardzo wyraźnie powiedzieć, że to dryfowanie ku niebezpiecznym peryferiom religii nie jest domeną małych czy stosunkowo małych wspólnot religijnych, ale może zagrozić każdej grupie wyznaniowej. Sekciarstwo to mentalność, która może zagrozić każdemu Kościołowi; w niektórych Kościołach funkcjonuje, jako konserwatyzm, integryzm, tradycjonalizm, czy fundamentalizm.

Słowo „sektą” pojawiło się przed chrześcijaństwem. Ma ono swoje źródło w rabinistycznym judaizmie, który mianem „sekt” określał wszelkie ruchy i odłamy przeciwne głoszonej przez siebie tradycji. Tak samo słowo *hairesis* używane było jako pejoratywne określenie grupy ludzi sprzeciwiających się powszechnie przyjętym zwyczajom.

W Nowym Testamencie słowo „sektą” pojawia się w dwóch znaczeniach: w Dziejach Apostol-

skich służy określeniu odrębnych grup; taki sens ma u Józefa Flawiusza. Natomiast u św. Pawła sekta jest przeciwieństwem *ecclesiae* w tym sensie, w jakim odnosi się do nauki Jezusa Chrystusa, która jest fundamentem chrześcijaństwa. Dlatego w pierwotnym Kościele „sektą” nazywano te grupy chrześcijan, które były związane ze szkołą filozoficzną lub żydowskimi ruchami, przeciwnymi chrześcijaństwu.

Dziś historycy religii, sektą nazywają ruch totalitarny, najczęściej podszywający się pod grupę religijną, kulturalną lub terapeutyczną. Grupa wymaga od swych członków całkowitego posłuszeństwa, oddania się idei, dobrowolnej, darmowej pracy dla grupy. Posiada rozbudowany system, który prowadzi do zależności od grupy, przy jednoczesnym niszczeniu związków rodzinnych i społecznych.

Jak już mówiłem, sektę charakteryzuje przede wszystkim separatyzm. Kościoły chrześcijańskie należą do jednego, świętego, apostołskiego Kościoła powszechnego. Będąc nawet częścią, należą do całości. Natomiast sekty są sektami nie dlatego, że tworzą małe grupy wyznaniowe, ale dlatego, że ograniczają się do części posłannictwa Jezusa Chrystusa, a więc nie należą do Kościoła powszechnego; na wszystko patrzą ze swojej częściowej perspektywy. Inną cechą sekt może być tendencja do upraszczania. Sekta to grupa ludzi, która złożone tajemnice wiary, świata i człowieka, próbuje rozwiązać prostymi sposobami. Sekty chrześcijańskie wyróżnia przede wszystkim bardzo uproszczona wizja Objawienia, a co za tym idzie negacja podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej. W ich nauczaniu następuje przeakcentowanie tego, co cząstkowe; wynika to z selekcji tekstów biblijnych. W ten sposób interpretacja zbawienia zostaje ograniczona i pozbawiona swych najbardziej uniwersalnych pod-

staw. Z tym wiąże się fanatyzm, a więc próba narzucenia innym własnych idei za pomocą każdego sposobu.

Sekty stosują różne metody werbowania nowych członków: a) poszukiwanie osób przeżywających załamania i kłopoty; oferowanie przyjaźni i miłości, tzw. „bombardowanie miłością”; b) podstępne werbowanie za pomocą flirtu, pod pretekstem działalności kulturalnej, charytatywnej, czy terapii psychologicznej.

Sekta oferuje współczesnemu, niekiedy zagubionemu człowiekowi, braterstwo wspólnoty, „prostą” religię, która daje „jasne” odpowiedzi na wszystkie trudne problemy. A później poprzez presję moralną i psychologiczną, pozbawia się człowieka możliwości racjonalnej krytyki, zdolności wyboru i odpowiedzialności. Poprzez indoktrynację sekty zniewalają ludzi, traktują ich instrumentalnie, a niekiedy wykorzystują ich izolację i fanatyzm, zmuszając nawet do zbiorowych samobójstw. Nie jest to tylko teoretyzowanie: wszyscy pamiętamy zbiorowe samobójstwa członków sekt w Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii.

Sekciarz wyklucza możliwość, iż ktokolwiek spoza jego środowiska wyznaniowego może w sposób uprawniony twierdzić, że wierzy i żyje w sposób właściwy. *Wyższość nad innymi* — przekonanie, iż tylko sekta posiada monopol na prawdę — prowadzi do przeświadczenia, że członkowie sekty górują nad innymi. Z tego wynikają liczne skutki: pogarda dla inaczej myślących; przeświadczenie, że tylko członkowie wspólnoty, która posiadała prawdę, dostąpią zbawienia. To przekonanie o posiadaniu pełni prawdy oraz wyłącznym dostępie do zbawienia — powoduje myślenie o samowystarczalności. Sekty odrzucają wszelkie dialogi z innymi wspólnotami. Sekta izoluje się od świata. Separatyzm, idący w parze z negatywnym nastawieniem do tradycji.

Ważnym elementem sekciarskich doktryn jest przekonanie, że żyjemy w czasach ostatecznej walki dobra ze złem. Świat wokół jest mroczny, a sekta jest oazą moralnej czystości. Wstąpienie do niej jest równoznaczne z ucieczką przed złem. Stąd motyw zerwania z dotychczasowym środowiskiem. Kto wstępuje do sekty, ten ma szanse ocalenia.

Gdy mówimy o sektach w Polsce, to przede wszystkim mamy na myśli grupy neopogańskie, wschodnie, neognostyckie, parareligijne, pseudonaukowe. A oto niektóre z nich: **Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny** — ubrani w indyjskie szaty grają, śpiewają mantrę Hare Kryszna, a także rozdają żywność. Organizacja ta nie jest tożsama ani z hinduizmem, ani z żadną inną religią. W swoim nauczaniu odwołują się do klasycznej hinduistycznej nauki o karmie (dobrych i złych reakcjach) i reinkarnacji. Chodzi o uwolnienie się od karmy nagromadzonej poprzez różne wcielenia. Osiągnąć można to poprzez wyższą świadomość duchową.

Co roku w Krakowie odbywają się festiwale pod hasłem „Nie z tej ziemi”, skupiające zwolenników **Nowej Ery**, czyli **New Age**. Stanowi ona mieszaninę wierzeń pogańskich, spirytyzmu, wróżbiarstwa, astrologii, filozofii wschodu i innych prądów. Katolik nie może jednocześnie wierzyć w reinkarnację, magię, uzdrowicielską moc kryształów czy znachorskie praktyki leczenia.

Do najbardziej kontrowersyjnych sekt należą **sataniści**. Dla nich to, co dobre, staje się złe, a to, co złe, staje się celowe, właściwe i możliwe. Czyniąc zło, sataniści uzyskują siłę magiczną, która pozwala czynić im jeszcze większe zło. Sataniści dążą do obalenia chrześcijaństwa, stąd palenie krzyży lub ich odwracanie.

Istotnym sposobem uniknięcia sidła sekty jest zachowanie własnej, chrześcijańskiej tradycji, opartej na biblijnych wzorcach wolności, miłości i stosunków międzyludzkich: pełnych miłości i godności. W nauce Jezusa Chrystusa nie ma niewoli; tu jest wezwanie do wolności. Być wezwanym do wolności, to wiedzieć, że można wybrać, że na wybór można odpowiedzieć wyborem. Że można odpłacić wybraniem za wybranie. Taka jest wolność człowieka. A stąd też bierze się wierność, czyli wiara. Poznanie, wiara i miłość wzajemnie się pomnażają, umacniają i oczyszczają. W nauce Jezusa Chrystusa istotną rolę odgrywa miłość. Bóg jest Miłością. Jeśli mamy być Jego uczniami, musimy Go naśladować, a wówczas odrzucimy wszystkie ideologie sekt, które tworzą zamknięte, fanatyczne grupy, marzące o wypaleniu grzechu z tego świata.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ



- * *Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.*
- * *Deszcz we Wielki Piątek napcha każdy kątek.*
- * *Jak we Wielki Piątek śnieg, deszcz albo rosa, nasiej, chłopie, dużo prosa.*
- * *W Wielki Piątek mróz — będzie siana pełen wóz; w Wielki Piątek rosa — na łące nie chwyci się kosa.*
- * *W Wielki Piątek rób początek, a w sobotę kończ robotę.*
- * *We Wielki Piątek dobry zasiewu początek.*
- * *U niego jest więcej we Wielki Piątek niż u mnie w Wielką Niedzielę.*
- * *Nie każdy ma prosię na Wielkanoc.*
- * *Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.*
- * *Gdy na Zmartwychwstanie dżdżysto i chłody, do Świątek więcej deszczu niż pogody.*
- * *Pogodny dzień wielkanocny — grochowi wielce pomocny.*
- * *Nie każdej niedzieli Wielkanoc.*
- * *Ma więcej roboty niż piec na Wielkanoc.*

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłać na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: 1 półrocze — 5 zł 40 gr. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na 1 półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 11/97.

Serdeczne życzenia Wielkanocne



Pisanki ufarbowane nierówno nazywano „niejętymi” lub „tysymi”. Najcenniejsze były pisanki barwne i z ornamentami (nosiły też czasem nazwę krasiek lub kraszank). Gładkie, czarne zwano krukami, a barwne, ale bez ornamentu — pogardliwie bykami lub byczkami. Wzory i ornamenty zależały, oczywiście, od inwencji malujących i były charakterystyczne nie tylko dla regionu, ale nawet poszczególnych wsi.

Aby ułatwić sobie symetryczne i dokładne rozmieszczenie wzorów, dzielono całą powierzchnię jajka na części. Ornamentyka była bardzo zróżnicowana — od prostych linii geometrycznych aż po stylizowane rośliny, zwierzęta i postacie, a nawet elementy architektoniczne.

Pisanki... kraszanki — cudnie malowanie

Od stuleci zakorzeniony jest w polskiej kulturze ludowej zwyczaj malowania jaj. Nazwa „pisanka”, która przyjęła się w Polsce, oznacza pisanie (rysowanie) woskiem wzorów na skorupce. Technika ta, zwana batikową, przywędrowała do nas z Dalekiego Wschodu. Młodsza od batiku jest technika wyskrobywania wzorów na barwnej powierzchni jaja (stosowane po I wojnie światowej), a także kilku innych, które pokrótce przedstawimy. Techniki te wymagają z pewnością nieco więcej czasu niż zwyczajne barwienie, ale ileż dają satysfakcji!

„Pisankową” potęgą była w Polsce Lubelszczyzna. Posługiwano się tam techniką batiku, korzystając z prymitywnych narzędzi, jakie były dostępne w wiejskich chatkach. Pisało się więc tzw. pisadłem, żelazkiem, pisakiem, piórkim, zakówką, co oznaczało po prostu blaszkę (metalową końcówkę) sznurowadła, łebkiem szpilki, zaostrzonym patykiem lub zwykłą stalówką. Technika rysowania jest następująca: kawałek wosku pszczelego rozpuszcza się w małym, blaszanym pudełeczku i maczając w nim szpilkę czy stalówkę rysujemy wzór. Inny sposób to umieszczanie szczyty wosku w lejeczku (z blaszki od sznurowadła) przymocowanym na małym patyczku i ogrzewanie blaszki, np. nad płomieniem świecy. I jeszcze jeden sposób: kawałek wosku przylepia się do paznokcia kciuka lewej ręki, pisak natomiast nagrzewa się nad świecą i zanurza w wosku, ponownie nagrzewa i rysuje wzór. W zależności od użytego pisaka otrzymamy linie jednolite i ciągłe (rureczka blaszana) lub krótkie i przerywane (np. szpilka).

Naniesienie wzoru to dopiero połowa pracy. Teraz skorupkę jaja trzeba jeszcze zabarwić. Tradycyjnie jaja barwiono w naturalnych wyciągach roślin i kory drzew. I tak, łupiny cebul dają kolor pomarańczowy, rudy lub czerwony — w zależności do ich ilości i czasu moczenia. Kora dębu barwi na trwałe czarny kolor, kora lipy — na czerwony, a jabłoni — brązowy. Kolor brązowy można uzyskać również z palonego żyta i kawy, czerwony — z buraków ćwikłowych, zielony — przez gotowanie młodych pędów pszenicy lub żyta.

Zupełnie innym sposobem zdobienia skorupki jaj jest wyskrobywanie wzorów ostrym narzędziem (np. ostrzem żyłki, szpilką, ostrym gwoździem). Na pozór jest to bardzo łatwe, w rzeczywistości jest to technika trudna i subtelna. Wzory wyskrobuje się na powierzchni zabarwionego przedtem jaja (tradycyjnie w kolorze czerwonym, fioletowym lub czarnym).

A oto dwa stare sposoby otrzymywania barwnych wzorów na skorupkach. Zabarwione na jeden kolor jajko pokrywa się ornamentem z wosku, wkłada jajko do kwasu, który odbarwia część nie pokrytą woskiem, następnie znowu barwi się jajko, nanosi inny ornament, zanuża w kwasie i tak kilkakrotnie. Po zdjęciu wosku pozostanie różnokolorowy ornament. Tzw. rysowanki robiło się malując po prostu kolorowymi farbami wzorki, narysowane przedtem na skorupce ołówkiem.

Na Mazowszu znane są pisanki, których barwna powierzchnia jest ozdobiona wzorami wykonanymi z rdzenia czarnego bzu lub sitowia, przyklejonymi białkiem. W podobny sposób można przykleić do skorupki wzory z różnokolorowych kawałków wełny, a także wycięte ze skrawków wzorzystych tkanin elementy deseni, np. drobnych kwiatków, kółek, kropek lub innych fragmentów. Możliwości nie zabraknie, a i kawałki czy ścinki tkanin znajdują się w każdym domu.

Jako ciekawostkę dodajmy, że w Rosji modne były pisanki wykonane z wosku, drewna, a nawet ze złota, wysadzane drogimi kamieniami.

Pisanka odgrywała dużą rolę w wierzeniach ludowych. Była symbolem urodzaju i pomyślności, miała chronić dom przed złymi duchami i nieszczęściami. Była też wspaniałym podarunkiem wręczanym gościom, chrześniakom, sympatiom. Znane były zabawy pisankami, np. kumanie lub bitki polegały na uderzeniu cieńszymi końcami pisanki o siebie przez dwóch przeciwników. Czyja pisanka pękła najpierw, ten przegrywał.